# WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 92. **Bochum, sobota, 7 sierpnia 1897.** Rok 7.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.


**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!**

## Polacy na obczyźnie.

**Hamme przy Bochum.** Tutejsze polskie Tow. pod opieką Serca Jezusowego, urządziło w przeszłą niedzielę obchód 1-szej rocznicy swego założenia. Nasamprzód udano się przy odgłosie muzyki do kościoła na polskie nabożeństwo, które odprawił ks. kapelan Drescher z Ueckendorfu. Po powrocie na salę wygłaszano różne deklamacye i mowy, a chwile wolne wypełnił koncert. W końcu było przedstawienie teatralne. Ks. D. oraz miejscowy kapłan, wzięli też udział w uroczystości. Przybyło też kilkanaście bratnich tow. z okolicy. Pogoda była piękna, to też Rodacy zebrali się licznie, by w pięknym ogrodzie kilka chwil swobodnych w gronie Rodaków przepędzić.

**Muelheim nad Renem.** Dnia 1 sierpnia odbyło się walne zebranie tow. „Ognisko,“ na którem był też obór nowego zarządu. Prezesem został p. Jan Kopczyński, zast. Antoni Naparty, sekretarzem Jan Rosik, zast. Fr. Przybylski, skarbnikiem Fr. Zak, bibliotekarzem Stan. Żak, zast. Stefan Kaube. Członków liczy tow. 35. W kasie ma tow. 73 mr. 81 fen. Biblioteka posiada 142 książek, prosimy więc szan. członków, aby licznie do czytania się garnęli. Jan Rosik, sekr.

## Życie za wolność.
### (31 lipca 1847 r.)

Na wschodnio-północnym krańcu Lwowa jest wzgórze, nazwane niegdyś pogardliwem mianem „góry tracenia“. Lwowianie miejsce to wskazują z dumą i otaczają je czcią prawdziwą — bo góra ta, to mogiła, kryjąca zwłoki jednego z najszlachetniejszych obrońców wolności narodowej.

Na jej szczycie wznosi się pomnik ze zrywającym się do lotu orłem, a na kamieniu wyryte są słowa: „Teofilowi Wiśniowskiemu straconemu na tem miejscu dnia 31-go lipca 1847 roku za wolność Ojczyzny, Mieszczaństwo lwowskie.“

Ktokolwiek będzie we Lwowie, niech niezapomni zwiedzić tego wzgórza, a tymczasem posłuchajcie, czyje kryje ono popioły.

Po upadku powstania listopadowego (1831 roku), mimo ciężkich klęsk, Polacy nie stracili nadziei, że przecież musi wybić dla narodu godzina wolności. Pracowali więc nad podniesieniem ludu, łączyli się w związki, tworzyli towarzystwa, których celem było umacniać w narodzie wiarę w lepszą przyszłość, oświecać lud i przygotowywać młodzież do zbrojnego powstania. Pracowano w kraju i zagranicą, gdyż większa część tych, którzy brali udział w powstaniu, musiała uchodzić z kraju, z obawy przed karą wroga i oni to tworzyli tak zwaną emigracyę czyli wychodźtwo. Praca stowarzyszeń pokryta była największą tajemnicą, gdyż rządy: austryacki, pruski i moskiewski ścigały surowo Polaków, pracujących nad oswobodzeniem Ojczyzny i karały ich jak zbrodniarzy. Więc chyłkiem, pod obcem nazwiskiem przekradali się przez kraj tak zwani emisaryusze, to jest tajni wysłańcy, którzy roznosili polecenia Rządu Narodowego, mającego główną siedzibę w Paryżu.

Takim to emisaryuszem pełnym zaparcia się, poświęconym całą duszą sprawie narodowej był Teofil Wiśniowski. Wyrzekł się on dostatków, porzucił dom i poświęcił się cały sprawie narodowej. Pomimo nieustannych poszukiwań policyi, przemykał się pomiędzy śledzącymi go szpiegami, przebrany to za księdza, to za żyda, to za chłopa i tak krążył po ziemiach wszystkich trzech zaborów.

Nareszcie nadeszła chwila, gdy cały kraj miał powstać w jednym dniu i godzinie. Ale rządy zaborcze wyśledziły spisek Polaków. Zaczęto aresztować ich tłumnie. Rozstawiono warty na gościńcach, aby powstańcy porozumieć się i połączyć ze sobą nie mogli.

Nie wiedząc o tem, co się dzieje, mała garstka powstańców zebrała się, wedle wprzód otrzymanego rozkazu, pod Narajowem, w karczmie zwanej Krągłą. Tu miało się zebrać 250 zbrojnych, a potem złączyć się z drugim takimże oddziałem i uderzyć na Narajów.

Teofil Wiśniowski, jako członek Rządu Narodowego wezwał zebranych do przysięgi. Powstańcy otoczyli go kołem, ale w chwili gdy składali w jego ręce przysięgę, padł pomiędzy zebranych strzał. Spiskowcy podnieśli broń i strzelili w sień karczmy. Równocześnie usłyszeli tentent uciekających jeźdźców. Wypadli więc z karczmy, sformowali oddział i pod komendą Józefa Wysockiego pospieszyli w stronę Narajowa.

Było ich zaledwie 32. Wiśniowski szedł z nimi i przestrzegał, jak mają postępować z huzarami, których spodziewano się lada chwila. Jakoż wnet pojawił się cały szwadron jeźdźców; powstańcy rozstąpili się na dwie strony, a gdy huzary wjechali pomiędzy nich, dali naraz ognia. Padły strzały, zsunęli się z koni zabici i ranni, a że w cieniach nocy, huzary nie widzieli, z jaką siłą walczą, więc komendant dał hasło do odwrotu. Jak wicher przelecieli huzary przez Narajów i uciekli dalej, rozsiewając po drodze wieści o tłumach powstańców...

Lecz nadaremnie mały oddział dzielnych ochotników czekał na towarzyszy. Nieprzybył nikt, gdyż niedopuszczono nikogo. Na głowę Wiśniowskiego rząd naznaczył cenę tysiąca złotych reńskich. On dowiedziawszy się o tem dążył do Pomorzan, a potem do Manajowa, gdzie zwykle znachodził schronienie. Dla bezpieczeństwa przebrany był za księdza, ale niechcąc w dzień iść przez wieś ukrył się w brogu siana. Zmęczony kilkodniową tułaczką i ukrywaniem się przed poszukującymi go, zapalił fajkę, a dym jej zdradził go, bo przechodzący tamtędy chłop Iwan Budnik zajrzał do brogu, a obaczywszy nieznanego księdza, sprowadził swego brata i kilku sąsiadów, i związawszy Wiśniowskiego odstawili go do Złoczowa.

Zamorski dowiedziawszy się o schwytaniu nieznanego księdza, w którym dorozumiewał się Wiśniowskiego, postanowił go ratować i co rychlej pospieszył do Złoczowa. W rzeczy samej udało mu się wyprzedzić chłopski konwój i usilnemi przedstawieniami zdołał nakłonić miejscowego starostę, Andrzejowskiego, iż rzekomego księdza kazał pozostawić na wolnej stopie w mieście. Za kilka dni przyjaciele mieli ułatwić Wiśniowskiemu ucieczkę. Los zrządził inaczej. Rząd wysłał sędziego śledczego, Wiktora Sellyeya, który znał Wiśniowskiego jeszcze z poprzedniego śledztwa. Za przyjazdem do Złoczowa, Sellyey stwierdził, że pod sutanną ukrywa się tak pilnie poszukiwany powstaniec. Okutego w kajdany, przewieziono do Lwowa i osadzono w więzieniu pokarmelickiego gmachu, tam, gdzie dziś budują nowy gmach sądowy przy ulicy Batorego.

Równocześnie z Wiśniowskim dwaj inni skazańcy zawisnąć mieli na szubienicznym słupie. Pierwszym z nich był Józef Kapuściński, drugim ksiądz Leopold Kmietowicz, przywódzca ludowego powstania w Chochołowie.

W środę dnia 28 lipca 1847 już o świcie gęsty kordon wojska zamknął z dwóch stron dzisiejszą ulicę Batorego, a mimo to za kordonem gromadziły się na placu Halickim i w ulicach sąsiednich nieprzejrzane okiem tłumy publiczności. Otwarte okna sąsiednich domów przepełnione były oczekującymi wyroku.

Tak mijały godziny. Nareszcie rozwarła się brama więzienna a w niej pojawił się Teofil Wiśniowski. W więzieniu wyłysiał, twarz mu obrzękła, oczy mgłą zaszły. Długi wąs ocieniał jego usta. Postępował powoli, gdyż nogi miał spuchnięte, obolałe i na krzyż skute kajdanami. Wstąpiwszy na pręgierz, zbudowany z desek przed balkonem zburzonego już dziś gmachu kryminalnego, spojrzał w około i zawołał silnym głosem: W i t a m  w a s  r o d a c y! Wśród tłumu zafalowało i jak kłosy na łanie za powiewem wiatru, pochyliły się głowy zgromadzonego ludu na widok przyszłego męczennika. Płacze i jęki rozległy się do koła. Tu i owdzie kobiety mdlały. Na balkonie sądowego budynku ukazał się młody człowiek z papierem w ręku, który bezdźwięcznym głosem jął odczytywać treść zapadłego wyroku. Wiśniowski nie słuchał czytania. Naprzód wzrok swój zwrócił ku oknu domostwa, gdzie przebywała jego rodzina. Kurcz bolesny przeleciał po jego twarzy; ale chwilę tylko trwała ta oznaka słabości i znów wypogodzonem okiem wodził do koła, pochylając od czasu do czasu głowę na znak powitania, podzięki, czy też pożegnania, gdy spostrzegł wśród tłumu twarz przyjazną lub znajomą. Skończyła się wreszcie publikacya wyroku. Wiśniowski chciał w górę podnieść ręce, jak gdyby pragnął pobłogosławić obecnych, ale tylko ponury brzęk kajdan rozległ się w przestrzeni. Jeszcze jedno spojrzenie dokoła i zawołał gromkim głosem: Z e g n a m  w a s  P o l a c y!

Jęk i płacz ozwały się ponownie wśród tłumów a tuż pod pręgierzem jakiś niemłody mężczyzna wykrzyknął, ile mu sił starczyło: „Słodko i szlachetnie umierać za Ojczyznę!“ poczem zaraz otoczyła go policya, wiodąc siłą na strażnicę. Odprowadzono do więzienia Wiśniowskiego, a miejsce jego na rusztowaniu zajął drugi skazaniec, Kapuściński.

Od chwili ogłoszenia wyroków, poczęli skazanych odwiedzać księża, niosąc im ostatnią pociechę duchowną. Wychodząc z więzienia,

łzy mieli w oczach. Dozwolono także po wielu trudnościach rodzinie Wisniowskiego wstępu do jego kaźni. Skorzystali też bezwłocznie z owego pozwolenia przebywający we Lwowie bratankowie jego, którzy tak opisują swą bytność u stryja: Sala, w której się znajdował, nie była wielka. Było w niej wiele urzędników i żołnierzy. Po prawej i lewej stronie stryja stał żołnierz z bronią tak blisko, że prawie bagnetem twarzy jego dotykał. Gdy nas ujrzał, był mocno wzruszony, chciał nam ręce podać, lecz były okute. Przemawiał do nas w gorących słowach, pragnął wiele mówić i wynurzyć się, lecz nie pozwolono mu. Ostatnie jego słowa, które nam się mocno w pamięci wyryły, były: „Kochajcie Polskę, bądźcie dobrymi ludźmi.“

W dniu trzydziestym lipca przyjęli skazani św. Sakramenty. Ostatnią noc przebył Wiśniowski spokojnie. O godzinie wpół do szóstej rano musiano go zbudzić, gdyż spał snem sprawiedliwego. Dzień był smutny, pochmurny.

Tymczasem już o świcie przyległe do gmachu kryminalnego ulice i place zalał tłum wielotysięczny, zachowujący uroczystą ciszę, gdyby w świątyni Pańskiej. W oknach domóstw pobliskich przygotowano stosy kwiatów, którymi chciano zarzucić skazańców i dlatego władza kazała ich wywieść odmienną, niż zazwyczaj, drogą na miejce kaźni. Z uderzeniem godziny szóstej rano, dwa szwadrony huzarów, otaczające do tej pory główrą bramę więzienną, od strony ulicy Batorego, zmieniły nagle front i rozdzieliły się na osobne oddziały. Jeden z nich podążył ulicą Kamienną, drugi placem Bernardyńskim, ku znajdującej się na tymże placu tylnej furcie więziennej, otwierając i zamykając pochód skazańców, którzy otoczeni silną strażą jechali na zwykłych, chłopskich wozach. Na pierwszym wozie siedział z krzyżem w ręku Wiśniowski w towarzystwie księdza Bernardyna, podczas gdy drugi zakonnik towarzyszył jadącemu na następnym wózku Kapuścińskiemu. Lud, zgromadzony przed kryminałem, rychło spostrzegł podstęp i pobiegł z głową obnażoną drogę skazańcom, ciskając równianki kwiatów na ich wozy, które posuwały się dzisiejszym placem Halickim i Maryackim, tudzież ulicami: Karola Ludwika, Kazimierzowską, Janowską i Kleparowską ku górze tracenia, otoczonej czworobokiem, przez wojsko sformowanym. Gdy pochód mijał kościół św. Anny, ozwał się dzwonek za konających... Poza szeregi żołnierzy, u stóp góry, wjechały wozy z skazańcami, którym teraz dopiero zdjęto kajdany. Wiśniowski rozstając się z swym spowiednikiem, wręczył mu ślubną obrączkę, zaś Kapuściński zrzucił swój surdut, oddając go chłopcu powożącemu. Skoro tylko puste wozy wyjechały za kordon wojskowy, młodzież rzuciła się na nie i w mgnieniu oka rozerwała słomę. tworzącą siedzenie straceńców. Wiśniowski zginął z okrzykiem: Niech żyje Polska! któremu przywtórzył Kapuściński, wołając: Bracia! Nie dajcie się odstraszyć śmiercią mo.. reszty już nie domówił.... Do wieczora ciała straconych pozostały na szubienicach. Na wzgórzu ustawiono straż, złożoną z oddziału piechoty trzydziestego pułku, oraz z agentów policyjnych, lecz mimo obawy przed prześladowaniem, przybywali ukradkiem na miejsce kaźni patryoci. by pomodlić się za dusze męczenników. Komendant posterunku, zacny Niemiec, Tupi, nie bronił publiczności przystępu do zwłok straconych i z jego ust dowiedziała się młodzież, dopraszająca się o jakąkolwiek pamiątkę po ofiarach, iż oficerowie, asystujący z obowiązku przy egzekucyi, mówili o śmierci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego: „Der Erste ist wie ein Heiliger. der Zweite wie ein Löwe gestorben“ — „pierwszy umarł jako święty, drugi jako lew.“

O godzinie wpół do siódmej wieczorem zdjęto ciała ze słupów i rozebrane do bielizny, spuszczono w dół przygotowany u stóp szubienicy, a wypełniony do połowy niegaszonem wagnem. Następnie posypano zwłoki świeżą warstwą wapna, zalano wodą i kurzący się dół zarzucono co rychlej ziemią. W ten sposób zamierzała policya przeszkodzić wykradzeniu ciał z góry tracenia przez ludność. Młodzież całowała nogi straconych, a gdy przy spuszczaniu zwłok Wiśniowskiego z szubienicy, oderwał się guzik od jego surduta, podniósł takowy skwapliwie Tupi i rozpiłowawszy na kilka części, obdzielił niemi najbliżej stojących.

Tak zginął przed pięćdziesięciu laty szlachetny męczennik, który poświęcił życie za wolność narodu.

Rodacy, zapamiętajcie sobie jego nazwisko, powtarzajcie je że czcią i dumą. bo i wy jesteście synami tego samego, co i on narodu.

---

Uroczysty obchód pięćdziesiątej rocznicy zgonu Teofila Wiśniowssiego i Józefa Kapuścińskiego we Lwowie, odbył się we wielkiej sali ratuszowej, staraniem lwowskiej młodzieży akademickiej i rękodzielniczej. Młode, jednem uczuciem przejęte serca — połączyły się wspólnie celem uczczenia rocznicy tak pamiętnej dla wszystkich Lwowian. „Słowo Polskie“ ak opisuje uroczystość:

Sala była przepełniona publicznością, wśród której widzieliśmy wielu radnych, z wiceprezydentami, p. Szayerem i p. Michalskim na czele.

Akademik Wróblewski w słowie wstępnem podniósł znaczenie tej uroczystości i zaznaczył działanie męczenników za wolność w imię haseł. jakie od stu lat przebiegają polską ziemię! Połączone chóry „Skaly.“ „Gwiazdy.“ „Czytelni kolejowej“ i „E ha“ wykonały kantatę pod kierownictwem p. Domiszewskiego.

Z kolei nastąpił dłuższy odczyt p. St. Schnür-Pepłowskiego na temat: „Teofil Wiśniowski, wspomnienie w 50-tą rocznicę,“ w którym autor nakreślił działanie Teofila Wiśniowskiego na tle rewolucyi lutowej. Barwne obrazy. jakie przedstawił autor w swem opowiadaniu, przesuwały się żywo przed oczyma słuchaczy i przeniosły ich myślą w czasy. kiedy hasła swobody opanowały dusze bohaterów i kazały im złożyć życie za wolność w ofierze.

Publiczność rzęsistemi oklaskami darzyła prelegenta, potem akademik Pasterz wygłosił wiersz St. Rosowskiego.

W gorących słowach przemówił do zebranych p. Józef Baczyński. Stawiając za przykład życie poległych męczenników, zwrócił się do młodzieży rzemieślniczej i wzywał ją, ażeby była wierną zasadom szczerej, prawdziwej miłości ojczyzny. „Pamiętajcie, że poza Ojczyzną nie powinno dla was nic być, prócz Boga, — prócz Boga zaś powinniśmy znać tylko jednę Ojczyznę!“

Ostrzegał młodzież. ażeby zbyt lekkomyślnie nie przyjmowała haseł płynących z Zachodu, zwracając się zaś do młodzieży akademickiej, prosił ją. by nie gardziła bluzą robotniczą. lecz chętnie szła z robotnikami w parze, bo „tylko tak postępując, będziemy mogli naprawdę zawołać: „Jeszcze nie zginęła!“ Słowa te wywołały burzę oklasków. Publiczność rozeszła się do domów z miłem wrażeniem i z najlepszą otuchą na przyszłość.

---

## Nauka prywatna języka polskiego

jest dozwoloną. wszakże znać trzeba pewne przepisy prawne w tym względzie, aby się nie narazić na kary.

Z odnośnych paragrafów wynika co następuje: 1) Wolno rodzicom nauczać własne

---

# Spełniło się.

(Ciąg dalszy.)

Woźnica klasnął trzykrotnie z bicza, konie zerwały się żwawo i powóz znikł z oczu dziewczynki. Daleko była jeszcze od domu, gdy gość stanął już przed nim, wyskoczył z powozu i zostawiwszy w nim swój płaszcz, wbiegł do sieni, a usłyszawszy przez uchylone drzwi dochodzące z jadalni głosy, nie pytając o pozwolenie, wszedł poważnie do pokoju. Miał on na sobie mundur wojsk narodowych; złożywszy ogólny, szacunku pełen ukłon wszystkim, zwrócił się następnie do pana Garbińskiego, który naprzeciw niego pospieszył i przedstawił się.

— Grochowski z Grochowa — rzekł.

Pan Jan podał mu rękę, uścisnęli sobie dłonie.

— Z rozkazem jenerała Kościuszki przybyłem tutaj — ciągnął dalej gość — chciałbym pomówić z właścicielem Garbina.

— Do usług waszych rotmistrzu, — odparł pan Jan — proszę zechciejcie przejść do do mej kancelaryi.

To mówiąc, wskazał ręką drzwi przyległego pokoju, tam przeszli i zamknęli się szczelnie.

W jadalni cisza nastała, matka i dzieci niespokojnie wpatrywały się w drzwi zamknięte, wtem nadbiegła Ewa.

— Kto to przyjechał? — zapytała.

— Pan Grochowski, poseł od jenerała Kościuszki, nad to nic jeszcze nie wiem, — odparła pani Garbińska.

Ewa w jednej chwili spoważniała; zrozumiała dobrze, że jeśli Kościuszko wysyła posłów, to w ważnej sprawie, że wielka chwila, chwila wyczekiwana przez wszystkich nadeszła wreszcie, usiadła więc cicho obok matki, lecz serce jej biło za to głośno.

Gość nie bawił dłużej w kancelaryi nad kwadrans, a musiał się bardzo spieszyć, gdyż nie przyjął uprzejmego zaproszenia pani Garbińskiej, by został na śniadaniu; tłómacząc się, iż ma jeszcze wiele do załatwienia, zanim południe nadejdzie, pocałował ją w rękę, wszystkim się skłonił i do sieni pospieszył; na progu drzwi zatrzymał się jeszcze, a zwróciwszy się do pana Jana, który go odprowadzał, zapytał:

— Więc wy na Porajów, a ja na Żulin?

— Tak jest — odparł pan Garbiński.

Grochowski wyciągnął do niego rękę, dłoń mu uścisnął.

— Nie traćcie chwili czasu — rzekł i znikł za drzwiami.

Turkot, jaki doleciał w chwilę potem do jadalni, oznajmił w niej zebranym. iż gość już odjechał; pani Garbińska niespokojnie wypatrywała męża, powrócił wreszcie, zbliżył się do niej poważny, niemal uroczysty i położywszy dłoń na jej ramieniu, rzekł, patrząc na nią ze smutkiem i miłością zarazem.

— Nadeszła godzina, musimy oddać syna ojczyźnie, bądź mężną Anno, jedyny on u nas, lecz córki mamy, innym i taka pociecha nie zostanie.

— Bądź spokojnym, jestem Polką, ofiary serdeczne składać potrafię, z mlekiem matki wyssałam gotowość do poświęceń, z krwią ojca miłość Ojczyzny odziedziczyłam — odparła spokojnie pani Garbińska.

On ucałował z szacunkiem jej rękę, poczem zwrócił się do Ewy.

— Tomasz pisze listy u siebie, powiedz mu, by przyszedł tutaj, a my siądźmy do śniadania — dodał — nie trzeba niczem zdradzać niepokoju.

I zasiedli napowrót do stołu, lecz jeść, prócz Władzia, nikt więcej nie mógł; niebawem zjawił się Tomasz.

— Czyś wysłał już listy do Porajowa? — zapytał go pan Jan.

— Właśnie chciałem to uczynić, lecz Ewa mi przeszkodziła — odparł Tomasz.

— To dobrze, nie wysyłaj ich, dziś jeszcze pojedziemy sami do sąsiadów; siądź teraz z nami i słuchaj, co ci powiem. — A gdy syn spełnił jego rozkaz, tak ciągnął dalej: — Zjedz pospiesznie śniadanie, potem pójdziesz natychmiast na wieś, zwołasz wszystkich ludzi, i powiesz im, by na dziesiętą godzinę rano stawili się mężczyźni do dworu. Jenerał Kościuszko wzywa szlachtę i kmieci do działania, mamy się z nim połączyć, uzbroję ludzi z Garbina, tobie szablę dziadowską przypaszę i powiedziesz oddział zuchów jenerałowi, sam zapewne w stolicy działać będę, — tu zwrócił się do żony. — Wolałbym tam mieć ciebie i córki z sobą, — dodał — odprowadzę Tomasza do Krakowa, a potem powrócę zapewne do Garbina i was zawiozę do stolicy. Ale o tem pomówimy później obszernie, dzisiaj przygotuj dla Tomasza całą jego garderobę, a dla mnie niewielki tłomoczek z bielizną; dziewczęta niechaj pomyślą, by nam głód w drodze nie dokuczył.

Mądrze rozporządził, każdemu dał zajęcie, nikt przeto nie miał czasu roztkliwiać się myślą rozstania, zjadłszy śniadanie, każde z nich pospieszyło w inną stronę domu, by spełnić dane polecenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzieci. A więc nikt nie może zabronić polskim rodzicom nauczania swych dzieci polskiego czytania i pisania. 2) Wolno rodzicom uprosić kogoś innego, aby ich dzieci uczył. A więc mogą polscy rodzice uprosić jakiego życzliwego przyjaciela, aby ich dzieci uczył po polsku. 3) Wolno każdemu obywatelowi czy obywatelce nauczać obce dzieci. A więc władze nie mogą zabronić nikomu nauczania obcych dzieci polskiego języka. 4) Nie wolno jednak nikomu bez pozwolenia rządowego urządzać szkoły. Szkołę zaś urządza ten, kto uczy więcej niż pięcioro dzieci od razu, równocześnie.

Kto zatem naucza pięcioro dzieci polskich polskiego czytania i pisania i nie bierze za to żadnej zapłaty, temu żadna władza tego zabronić nie może.

## Ziemie polskie.

### * Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

**Pelplin.** Ks. Bolesław Domański, młody kapłan dyecezyi chełmińskiej, złożył tych dni na akademii w Monasterze egzamin na doktora filozofii cum laude (z pochwałą), a wkrótce nastąpi uroczysty akt promocyi.

**Swiecie.** Ks. dziekan Block wytoczył „Geselligerowi“ proces o obrazę i oszczerstwo z powodu artykułu, w którym zarzucał ks. dziekanowi, iż ze względu na wybory odroczył termin rozpoczęcia spowiedzi wielkanocnej do 1-go kwietnia. Najprzew. ks. Biskup wniosku o ukaranie stawić nie chciał.

**Copoty.** „Gaz. Grudz.“ pisze: Kazanie polskie mieliśmy usłyszeć w zeszłą niedzielę w kaplicze katolickiej przy ul. Północnej, a miał takowe wygłosić czcigodny ks. prałat Grabowski, lecz jakież było zdumienie zebranych w kapliczce wiernych, gdy tenże ks. prałat od ołtarza oświadczył, iż z powodu zakazu najprzew. ks. Biskupa kazanie takie wygłoszonem być nie może.

Według zasięgniętych z naszej strony informacyi wydanym został w samej rzeczy zakaz, uniemożliwiający obcym księżom wygłaszanie kazań polskich i to rzekomo dla tego, że ci obcy księża na ambonie uprawiają — politykę.

Musimy przyznać, że ten argument dla nas więcej niż nowością, gdyż znamy Copoty od lat 10, a do tej pory o uprawianiu polityki przez obcych księży, nic nie wiemy.

Dzieją się, oj, dzieją się rzeczy, coraz bardziej oryginalne.

**Gdańsk.** Przy Oliwskiej bramie, gdzie patrol zastrzelił robotnika Zarembę, kazała władza wojskowa podwoić odwach, ponieważ stojącego tam szeregowca napadli łobuzy wytrzałami z rewolwerów. Aresztowano kilka osób.

### * Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

**Keynia.** Na drodze z Turzyna do Królikowa popełniono świętokradztwo, bo zgruchotano Bożą mękę.

**Sroda.** O wypadku w Środzie podaje „Posener Tageblatt“ ze swego stanowiska twierdzenie, że ks. wikaryusz Pałkowski nieprawnie urządził publiczną uroczystość — a sam szedł na czele szeregu dzieci. A co do żandarmów to ci okazali jak największy spokój (') — pałaszów nie dobyli, chociaż do tej czynności byli uprawnieni (na bezbronnych). — Sprawa ta rozstrzygnie się wobec władz wyższych, a wtedy świadkowie zeznają po czyjej stronie była prawda. Dziwne to czasy, dziś już małe dziewczynki, uczęszczające na naukę religii bawić się nie mogą swobodnie po za miastem bez pozwolenia policyi.

**Pobiedziska.** Hakatyści założyli w naszem mieście dom handlowy, kupiwszy w tym celu skład od żyda Riessa. Obecnie ów dom handlowy ogłosił bankructwo. Pan Riess, jak zapewniają, zrobił świetny interes, gdyż hakatyści złożyli mu wielką sumę pieniędzy. Podobne doświadczenia czekają niezawodnie tych panów i w Janówcu i Witkowie.

**Klęska.** Skutkiem bezustannych deszczów pszenica na pniu porasta; z powiatu śremskiego donoszą nadto, że żyto, dotychczas nie sprzątnięte, zczerniało zupełnie, gnije i porasta. Jeżeli obecnie pogoda się nie ustali, rolnictwo nasze nową, straszną poniesie klęskę.

### * Ze Śląska czyli Starej Polski.

**Rybnik.** Pierwszy kapelan ks. Miczek został przeniesiony do Opola przy klasztorze Sióstr Urszulanek. Kapelan Sauer tu ztąd mianowany został administratorem probostwa w Turawskiej Ligocie.

**Biertułtowy.** Bawił tu u nas w Biertułtowach sztygar z Westfalii; pozyskał on już do kopalni „Prosper“ w Bottropie przeszło 250 górników, z którymi we środę 4 bm. z dworca czernickiego odjechał.

**Zabrze.** Górnik Łukosz zarżnął się piłką w palec lewej ręki. Skutkiem zaniedbania rany ręka mu cała opuchła i nastąpiło zatrucie krwi. Prawdopodobnie będzie mu teraz musiał lekarz rękę odjąć.

**Bytom.** W zeszłym tygodniu stawał przed tutejszą izbą karną pewien sługa lekarski, za to, że podjął się leczenia pewnego chłopca, który sobie rękę ze stawu wykręcił. Zamiast chłopca wyleczyć, tak go dalece doprowadził, że chłopiec został na całe życie kaleką. Prokurator wniósł na oskarżonego o 3 miesiące więzienia. Sąd skazał go na 100 marek kary lub 30 dni więzienia. — Znów to świeża nauka dla tych, którzy zamiast do lekarza udają się po radę do ludzi, którzy lekarzami nie są i na leczeniu się nie znają.

**Królewska Huta.** Handlarza Dylonga tuztąd skazał sąd katowicki za przekroczenie przepisów o handlu okrężnym na 48 marek kary odnośnie 8 dni więzienia. Ponieważ D. nie mógł kary zapłacić, odsiedział karę w połowie stycznia. Dziwnym sposobem jednak dostał później jeszcze raz zapozew, aby karę tę odsiedział. Protestował oczywiście przeciwko temu, ale bezskutecznie, i musiał karę jeszcze raz przecierpieć. Wyszedłszy z więzienia, użalił się przed nadprokuratorem, a ten w odpowiedzi stwierdził, że kara została istotnie przez pomyłkę dwa razy wykonaną i że wdrożono śledztwo dla wykrycia, czy i o ile odpowiedzialność za to spada na którego z urzędników sądowych. Jaki skutek śledztwo miało, nie wiedzieć dotąd.

### * Z innych dzielnic Polski.

**Kraków.** W poniedziałek rano zmarł w Krakowie po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzony Sakramentami św., największy poeta polski ostatnich czasów i gorący patryota, śp. Adam Asnyk. Zmarły urodził się 1838 r. w Kaliszu, jako syn kapitana wojsk polskich Kazimierza Asnyka. Nad zwłokami śp. Adama Asnyka boleją Polacy wszystkich okolic i każdego stanu, bo gorące serce jego obejmowało wszystkich rodaków bez wyjątku.

Adam Asnyk pochowany będzie w grobach zasłużonych Polsce mężów na Skałce; pogrzeb odbędzie się kosztem miasta Krakowa. Cześć jego pamięci!

## Wiadomości ze świata.

**Berlin.** Cesarz Wilhelm wyjechał do Petersburga. Towarzyszy mu flota pancerników. W porcie Kronsztadzkim stanie cesarz 7-go sierpnia. Kanclerz rzeszy wyjechał do Werek, skąd wprost pojedzie do Petersburga.

Pan Koeller były minister spraw wewnętrznych, został nareszcie rzeczywiście zamianowany naczelnym prezesem Szlezwiku i Holsztynu.

**Nie wolno przebywać w Niemczech** 1) nałogowym żebrakom i włóczęgom; 2) osobom nie mającym wcale środków utrzymania; 3) wydanym (przez Niemcy) zbrodniarzom; 4) Jezuitom. Takie zestawienie daje profesor Laband w tomie I-szym na stronie 195 swego dzieła pod tyt. „Reichsstaatsrecht“. „Germania“ jest zdania, że przynosi ono hańbę narodowi niemieckiemu.

**Austrya.** Z powodu szkód wyrządzanych przez powodzie półurzędowy wiedeński „Fremdenblatt“, kładzie nacisk na objawy miłości bliźniego, ze strony cesarza i rodziny cesarskiej, oraz na to, że cesarzowa na pierwszą wieść o nieszczęściu stanęła na czele czynności ratunkowej. Hr. Badeni natychmiast wydał rozporządzenia, mające na celu złagodzić skutki nieszczęścia, porozumiawszy się z ministrem finansów co do odpowiedniej warunkom pomocy. Wobec rozmiarów nieszczęścia pomoc, jakiej państwo będzie musiało udzielić, kosztować będzie miliony. Tysiąckrotne głosy trwogi i błagania o pomoc, zostaną szybko wysłuchane i uwzględnione.

**Carogród.** W szkole kadetów wybuchły rozruchy. Kilkunastu natychmiast aresztowano. W całem mieście panuje wielkie wzburzenie, wzmagające się wskutek krążących patroli.

**Z Armenii** donoszą o nowych rozruchach. Urzędowe doniesienia zaprzeczają tym wieściom.

**Hiszpania.** Położenie wewnętrzne jest bardzo niepociesząjącem i gabinet, który dzisiaj trzyma ster rządów w ręku swojem, ma do czynienia z bardzo wielu trudnościami. Ratuje go od upadku przedewszystkiem ta okoliczność, iż posiada zupełne zaufanie królowej - rejentki i że rozporządza w parlamencie, bądź co bądź większością.

## Z rożnych stron.

**Bochum.** Mamy tu obecnie bardzo piękne powietrze.

**Paderborn.** Gazety niemieckia piszą, że w niedzielę 25 lipca podczas pielgrzymki do grobu św. Liboryusza nadzwyczaj wielką liczbę żandarmów widziano na drodze prowadzącej z dworca do miasta i dodają słusznie, że owi stróże bezpieczeństwa byli tam ze względu na pielgrzymów zupełnie zbyteczni.

**Hattingen.** W sąsiedzkiej wiosce Herzkamp jest ośm karczem, a właścicielkami wszystkich są wdowy.

**Kray.** W kopalni „Friedrich Joachim“ został górnik Antoni Maupe niebezpiecznie pokaleczony.

**Trewir.** We wiosce Polhbach zgorzało 42 domostw przyczem 3 osoby utraciły życie.

**Berlin.** Woźnica Łysiński z Waldstr. nr. 95 (Charlottenburg) spadł onegdaj z woza, którym powoził, i upadł tak nieszczęśliwie, że koła przeszły mu przez piersi i nogi. Ciężko zranionego przeniesiono do lazaretu, ale wszelka pomoc lekarska była daremna.

**Z Saksonii.** Powodzie sprawiają coraz większe straty. Obecnie obliczają wszystkie szkody na 60 milionów marek. Prawdopodobnie rząd udzieli zapomogi gminom szczególniej zrujnowanym. Wskutek powodzi kopalnie we Freibergu musiały zawiesić pracę. Królewska para saska udzieliła 20,000 marek na zapomogi dla ofiar powodzi. Miasto Berlin ofiaruje zapomogę w ilości nie mniej niż pół miliona marek.

## Pożyteczne wiadomości.

**Dla nauczycieli i rodziców.** Onegdaj toczyła się przed gdańskim sądem ławniczym sprawa chałupnika Fischa z Przemysława o najście domu i obrazę nauczyciela Remusa, który obił po za szkołą syna Fischa za to, że urwał sobie gałązkę bzu. Fischer dowiedziawszy się o tem, poszedł do troskliwego nauczyciela i wyprosił sobie dobitnie opiekę nad swojem dzieckiem po za szkołą. Na terminie twierdził nauczyciel, że jest jego obowiązkiem czuwać i nad dobrem wychowaniem powierzonych mu dzieci. Sąd przychylił się do wywodów jego i skazał F. na 15 mr. kary.

**Na sierpień i wrzesień**

można zapisać

**„Wiarusa Polskiego“**

wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“.

## Nabożeństwo polskie.

W Weissenfels od 8 do 13 sierpnia.
W Lützen od 8 do 13 sierpnia.
W Holzminden od 5 do 12 sierpnia.
W Salzwedel od 5 do 13 sierpnia.
W Cunrau od 5 do 13 sierpnia.
W Zeitz od 13 do 18 sierpnia.
W Merseburg od 18 do 24 sierpnia.
W Hofgeismar od 12 do 19 sierpnia.
W Adersleben od 19 do 25 sierpnia.
W Boltzum od 7 do 9 sierpnia.
W Lehrte od 9 do 12 sierpnia.
W Peine od 12 do 16 sierpnia.
W Harsum od 16 do 18 sierpnia.
W Sorsum od 18 do 20 sierpnia.
W Poppenburg od 20 do 24 sierpnia.
W Alfeld od 24 do 30 sierpnia.
W Uelzen od 13 do 18 sierpnia.
W Nienburg a. W. od 18 do 26 sierpnia.
W Neustadt a. R. od 18 do 26 sierpnia.
W Braunschweig od 26 sierpnia do 4 wrz eśnia.

Tow. św. Wojciecha w Höntrop

dzieli się ze swymi członkami i Rodakami w Höntrop smutną wiadomością, iż dnia 3 bm. pożegnał ten padół płaczu nasz kochany prezes honorowy

**śp. ks. prob. Sternberg,**

w 70 roku życia a 34 roku kapłaństwa swego. Niech odpoczywa w pokoju.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 7 sierpnia o godz. ½ 10 przed południem.

Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach towarzyskich jak najliczniej.

**ZARZĄD.**


Towarzystwo świętego Józefa w Horsthausen

podaje do wiadomości wszystkim członkom i Rodakom w okolicy Horsthausen, iż zebranie odbędzie się dnia 8-go bm. o godzinie 5-tej po nabożeństwie polskiem. Nabożeństwo odbędzie się o godz. 4-tej po południu. Przybędzie Wiel. O. Korneliusz. Uprasza się wszystkich członków i Rodaków, aby się jak najliczniej zebrali na nabożeństwo i na zebranie towarzystwa, bo z pewności O. Korneliusz nas odwiedzi na zebraniu. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Józefa w Witten

podaje do wiadomości swym członkom, iż dnia 8-go sierpnia odbędzie się zebranie zwyczajne o godzinie 6 po południu, ponieważ do 6 godz. jest sala zajęta przez inne towarzystwo. Podług uchwały towarzystwa, zebranie dnia 15 bm. odbyć się nie może. O jak najliczniejszy udział w zebraniu dla ważnej sprawy uprasza **Zarząd.**

Zarazem upraszam na posiedzenie zarządu o godz. wpół do 11 dnia 8 bm. Antoni Pawlak, przew.

Szanownemu Panu

**Franciszkowi Janowskiemu**

*członkowi Koła śpiewu w Bruchu*

**i jego narzeczonej**

**Wandzie Zaremba**

składamy

**z powodu zaręczyn**

serdeczne życzenia

*zdrowia szczęścia i błogosławieństwa Bożego.*

**Szczęść Boże!**

*J. J.*





**Nowość!**

Co tylko zostały wykonane nowym nakładem bardzo ozdobne zegarki z polskimi herbami i Matką Boską, czysto srebrne rem. cyl. na 10 kamieni, ma=yw. werki po 19, 22, 25, 30 mr. Te same z kluczykami i trwałemi werkami mocnej budowy po 25, 27 mr. Nowości: Łańcuszki srebrne z polskiemi orłami i napisem po 12 m. Broszki orzełki dla pań, śpilki do krawatów, orzełki i kosynier pięknie wykonane w polskiej fabryce, oraz medaliki do łańcuszków tylko z polskiemi narodowemi ozdobami polecam we wielkim wyborze. Rodacy! niech każdy sobie sprowadzi najnowszy cennik bogato ilustrowany darmo.

*M. Szczepaniak, Kucharki*
p. Sobótka (Bez. Posen).

**Największy dom towarów**

**Bechhof i Sp.**

**w Bottropie** w domu Ketgen.

**Wielki wybór**

**łóżek drewnianych,**

nowe przesyłki po 8 mr. 10, 12 do 15 mr.

Dalej wszelkie towary łokciowe

i ubrania dla mężczyzn i dzieci

**po najtańszych cenach.**

Największy dom obuwia w **Wattenscheid.**

# Bracia Alsberg.

**Najlepsze i najtańsze źródło zakupna obuwia** wszelkiego rodzaju.

**Nadzwyczajne tanie ceny**

otrzymają **odbiorcy z prowincyi poznańskiej**, gdyż sprzedaję, aby mój wielki skład uprzątnąć,

ubrania dla mężczyzn i chłopców,

**spodnie na niedzielę**

**i ubrania dla robotników**

po cenach, które w Herne dotąd jeszcze nie były znane.

Za wykonanie ubrań podług miary biorę bardzo tanie ceny.

**Posener Bazar — Bazar Poznański.**

**S. Kleczewski,**

Bahnhofstr. nr. 66. **Herne** Bahnhofstr. nr. 66.

Bardzo zdolna fabryka

**artykuł. spożywczych,**

które codziennie w każdej rodzinie bywają potrzebowane, zamierza **wszędzie** zakładać **składy sprzedaży cząstkowej.** Poszukuje się do samodzielnego kierowania przy stósownym zarobku ludzi żyjących w prawidłowych stósunkach, nie mających zbyt wielkiej familii, pilnych i których żony dbają szczegolnie o czystość Szeroka znajomość w kołach robotników jest także potrzebna. Dokładne zgłoszenia przysłać należy pod adr. **H, H. 7554** do **Rudolfa Mosse,** Berlin S. W.

Aby mój większy skład uprzątnąć, zaprowadziłem od 15 lipca znaczne

**zniżenie cen.**

Korzystne w Niemczech źródło zakupna kołowców **M. Lohmeyer, Poznań.** Katalogi darmo. W danym razie spłata częściowa. Poszukuję we wszystkich miejscowościach dzielnych kołowników jako zastępców.

**Józ. Mülheims**

fabryka i skład

**obuwia.**

**w Steele**

przy ulicy Friedrichstr. 16.

**Najlepszy materyał,**

**wyborna forma,**

**elegancki krój,**

**dobre wykonanie,**

**Ceny tanie,**

to są zalety, jakiemi się moje fabrykaty odznaczają.

**20 do 30 doskonałych**

**robotników**

(„szleprów")

przy zarobku 40 fenygów za godzinę i premie poszukuje się. — Zgłaszać trzeba się u kierownika (Betriebsführer) **Engelhard,** kopalnia „Graf Schwerin", Castrop, Bismarkstr. nr. 15.

**Księgarnia Polska**

**w Dortmund,** Nordstr. nr. 39, w tyle za kościołem św. Józefa.

**W. Józefoski.**

**Bez wielu pieniędzy**

za zupełnie małą zaliczką i spłatą wygodną czternastodniową, albo miesięczną, którą każdy sam oznaczyć może, otrzyma każdy, kto dostateczne stawi dowody, gotowe ubrania dla **mężczyzn i chłopców, kobiet i dziewcząt,** we wszelkich tylko możliwych wzorach i krojach.

**Wszelkie towary łokciowe i białe.**

**Wszelkiego rodzaju meble i sprzęty wyściełane.**

**Zegary ścienne i kieszonkowe, piece, ogniska, obrazy, zwierciadła, firanki, portyery i dywany**

**wóziki dla dzieci.**

**Dostawa**

**całych wypraw**

przy najtańszem obliczeniu

**na kredyt**

w

**Rosner'a domu towarowym**

**Gelsenkirchen,**

Luisenstrasse nr. 33, blisko dworca.

**Duisburg,**

Musfeldstrasse 8, II, przy bramie Marienthor, w pobliżu ulicy Beckstrasse.

Przy zakupnie od 50 marek począwszy zwracam koszta biletu zwrotnego z miejsca mych handli aż do domu w obwodzie rzeki Ruhry.

**Kilka 20 do 60 morgowych parcel**

dobrej jęczmiennej i żytniej roli ze sprzętem ma na sprzedaż niżej podpisany Bank. Zaliczka wynosi czwartą część ceny kupna. Budulec tani i na miejscu, kamienie pod fundamenta darmo.

Bank parcelacyjny
E. G. m. b. H.
**w Poznaniu** (Posen), Piekary nr. 18.

**Obrazy św. Wojciecha**

wielkość 39/51 cm.

Cena 75 fenygów. z przes. 80 fenygów.


Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.